

Stare Miasto dawno

czegoś takiego nie przeżyło

DOPIERO, gdy rozbawiony tłum wracał z dziedzińca Zamku spadł rzęsy deszcz. Wcześniejsze zaklęcia organizatorów pomogły — wszystko było zapięte na ostatni guzik, ale pogoda mogła zniweczyć długotrwałe przygotowania. Organizatorzy to przede wszystkim Teatr Provisorium, który na zakończenie swojego jubileuszu 15-lecia postanowił ożywić i noc i Stare Miasto, gdzie ma swoją siedzibę.

Pomysłodawca, scenarzysta i reżyser w jednej osobie ANDRZEJ MATHIASZ — zaangażował do nocnego widowiska pod nazwą „ULICA GRODZKA” młodych ludzi, którzy stawiają pierwsze teatralne kroki, aktorów Provisorium i chór katedralny. Razem stworzyli spektakl niepowtarzalny jakiego Lublin nie pamięta, a Stare Miasto — miejsce tak wielu wydarzeń historycznych — dawno nie przeżyło. Był to spektakl o nietolerancji i mrocznych momentach lubelskiej historii, ale — jak to w życiu — także o radości i zabawie. Aktorzy stworzyli całościową wizję miasta i ludzi, z różnych epizodów układał się obraz nasycony prawdą i dużą siłą wyrazu.

ZACZEŁO się przy Bramie Grodzkiej scenami o zarazie, jaka nawiedziła Lublin w XVII wieku. Grali aktorzy, ale

„grali” też senna i dachy tego zakątką. Reflektory wydobywały z mroku postaci, głośniki zesłotały krzyki, w oknach pojawił się ogień. Stąd aktorzy i tłumy widzów przemieścili się drogą skazane — grabarzy do Placu Po Farze, gdzie nieszczęśliwych, posadzonych o rozprzestrzenienie zarazy, powieszono na trzech drzewach, przy żalobnym śpiewie chóru. I tak szła kawalkada widzów i wykonawców ulicą Grodzką do Trybunału i w drogę powrotną przez podwórkę Starówki, znowu przez plac, Bramę Grodzką aż do Zamku. Były sceny z dysputy teologicznej i skazania inkryminowanych ksiąg na stos, był skrzypek (Wieniawski) w oknie Trybunału i jego śmierć, były tańce i zabawy przy kawiarence i dojmujące obrazy o losie Żydów lubelskich, był śpiew aż z dachu Bramy Grodzkiej i odgłosy transportu do obozu (czy na Zamek Lubelski). Zagrał każdy zakątek, każda brama i nisza okienna, aż wreszcie wszyscy dotarli na dziedziniec Zamku, gdzie była muzyka, zabawa, fajerwerki i wino dla wszystkich, którzy zdołali się dopchać do czujających nim aktorek.

ANDRZEJ Mathiasz i wszyscy zaangażowani w widowisko wykonawcy dokonali rzeczy wydawałoby się niemożliwej. Ożywili historię i noc, stwo-

Teatr ożywia noc

rzyli niezapomniany spektakl. Przy tak ogromnym przedsięwzięciu wybaczyć należy małe niedopracowania, czasem złe oświetlenie czy nagłośnienie, wybaczyć nawet to, że nie wszystkie sceny były widoczne dla widzów, którzy nadspodziewanie tłumnie przyszli na Stare Miasto w sobotnią noc.

Teatr Provisorium pięknie zwięzczył swój jubileusz i dowiódł, że na Starym Mieście może się dziać coś wzniosłego i znaczącego. Oby była to zapowiedź odmiany i lepszych czasów tego tak pięknego, a tak zaniedbanego serca Lublina.

(tam)



Oskarżonych o rozsiewanie zarazy grabarze wiodą na skazanie. Jedną z sugestywnych scen widowiska „Ulica Grodzka”.

Fot. (maja)